

ZAGRODA

Pismo dla ludu.

„Zagroda“ wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — „Zagroda“ kosztuje rocznie Zł. 3 w a , półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie 2 czył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włościanina“, płaci za oba pisma rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 cent. 15.

Inseraty i ogłoszenia przyjmują się po 4 centy od wiersza z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekozy pocztowe należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Zagrody“ ulica Gołębia wyższa Nr 169, II piętro.
(„Włościanin“ wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

Dlaczego grunta wiejskie przechodzą w cudze ręce?

Wyprzedaż ziemi przez naszych ludzi jest jednym z najgroźniejszych nieszczęść nietylko dla pojedynczych gospodarzy ale i dla całego kraju, bo kto pozbywa się gruntu ojczystego, ten nietylko że sam z rodziną swoją idzie w poniewierkę ostatnią, ale wpuszcza na to miejsce, które zajmowali od wieków jego ojcowie i pradziadowie ludzie obcych, którzy jak pająki rozsnuwają potem z tego gniazda sieci zgubne na całą gromadę, wykupują coraz więcej ziemi — i tym sposobem wyprawiają na żebry albo na inną poniewierkę coraz więcej naszych ludzi.

Niech każdy z łaskawych czytelników rozpatrzy się w swojej okolicy, pomiędzy swoimi znajomymi, niech policzy, ile to morgów ziemi przeszło w ostatecznych latach w obce ręce!

A cóż się dzieje z dawnymi właścicielami tych gruntów?....

Nie dobrze się z nimi dzieje — o tem wie każdy. Ale czy każdy z tych, co litują się nad ich upadkiem rachuje się należycie sam z sobą, czy też i jemu nie zagraża prędzej lub później podobne nieszczęście?

„Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże“ — mówi przysłowie. Innemi słowami powiedziawszy znaczy to, że jeżeli sam o siebie nie będziesz dbał, to nietylko ludzie; ale i sam Bóg ci nie dopomoże: sam Bóg opuści takiego niedbałego człowieka, który wzdycha i przeklina, a nie rachuje się, nie ima się pracy z ufnością we własne siły, a z rozumnem wyrachowaniem.

Rozpatrzywszy się bowiem w przyczynach przechodzenia ziemi w cudze ręce, przekonać się można, że ludzie nasi wyzuwają się z gruntów naj-

częściej tylko przez własną bezradność, wskutek własnego zaniedbania się.

U nas Bogu dzięki, jest jeszcze dość ziemi, abyśmy mieli czem wyżywić się. Dość gęsto ściśnione są wsie jedna koło drugiej w Wielickim powiecie i koło Krakowa, a przecież i tu mają jeszcze pojedynczy gospodarze o wiele więcej gruntu niż w innych krajach, jak n. p. w Saksonii, w Nadreńskich krajach, w Holandyi, Belgii i Anglii, gdzie cztery do sześciu morgów gruntu stanowi już sporą majątność, a zwyczajnie mają gospodarze tamtejsi mniej nawet niż po dwa morgi ziemi. Ale na tych dwóch morgach żyją jak panowie, gdy u nas gospodarz na szesnastu albo i więcej morgach gruntu niema często na sól i omastę: pośną kapustą i ziemniakami zapychać musi żołądek przez większą część roku!

Jeżeliby kto miał w zamkniętej skrzyni najdoskonalsze jądło, najlepszy napitek, a polenił się otworzyć tę skrzynię, to cóż mu z tych zamkniętych przysmaków? Mógłby umrzeć z głodu na tej skrzyni, gdyby nie namyślił się dostać się do zachowanego w niej pożywienia, — bo jużcić że pieczona kura nie wlaźłaby mu sama do gęby! Otóż tak samo ma się rzecz i z naszą ziemią ojczystą. Są w niej skarby nieprzebrane — ale po te skarby potrzeba się schylić. Same one nie wleżą do garści nikomu.

„Dobrze to wam panie pisarzu pisać na nas w mieście za stołem na nas biedaków, ale żebyście to przypatrzili się tu na wsi, między nami, jakie my ciężkie życie mamy przy gospodarstwie, to nie ewkalibyscie nam w oczy wymówką, że się nie chylamy do ziemi po ukryte w niej skarby. Oj, chylamy się po nie w lecie i w zimie, dzień w dzień od rana do nocy, aż kości trzeszczą — i cóż nam z tego: my jak biedowaliśmy tak biedujemy, a Niemcy i żydzi panoszą się coraz bar-

dziej!⁴ — tak pomyśli sobie ten i ów z pomiędzy czytelników *Zagrody*.

Prawda, nie chcemy przeczyć tego, że pracują nasi ludzie, i to ciężko pracują. Przyznajemy, że niejeden nie przepija grosza, a nawet nie doje i nie dośpi, szczerze pracuje ile mu sił starczy, a pomimo to marnieje mu gospodarstwo, gniołą go długi, zagon za zagonem idzie w zastaw, aż po kilkunastu latach wysiłków, cały grunt lichu weźmie. Nicponia, który przez pijatykę straci mienie, mało kto pożałuje, ale nad takim, co schodzi na nędzę bez własnej winy, meże dlatego, że ojciec zostawił mu gospodarstwo zadłużone, albo że sam zadłużył się na spłatę rodzeństwa, każdy lituje się, bo wart on politowania od każdego uczciwego człowieka. Rozważywszy jednak dokładniej wszystkie okoliczności, które spowodowały u nich utratę mienia całego, czyż nie pokaże się prawie zawsze, że albo niedbalstwo albo bezradność doprowadziła ich do nędzy, czy nie pokaże się: *że gdyby mieli byli rozum, przecież byłiby nie dali się zjeść biedzie!*...

Otóż w tem leży cały sekret naszej biedy, że my sił nie oszczędzamy, ale nie mamy tego sprytu, tego rozumu, jak nasi nieprzyjaciele. Gdyby nasi ludzie mieli rozum, czyli oświatę, nie potrafiby ich bałamucić tak lada kto, jak teraz bałamuci: nie wierzyliby bajkom o Moskalach i o Ameryce, żyd nie byłby dla nich wtedy straszny, i żyliby sobie na swoich gruntach w dostatku i swobodni od codziennych turbacyj o grosz. A teraz biedują chociaż twardo pracują, bo są ciemi, bez oświaty. Jak ślepy samo chcąc wlezie w wodę lub w ogień na własną zgubę, dlatego że nie widzi niebezpieczeństwa, tak człowiek nie oświecony na umyśle, lezie w nędzę i poniewierkę, bo nie stać go na to aby uniknąć potrafił tych sideł, na jakie napotyka wszędzie.

W dzisiejszych czasach przepadł każdy, kto nie ma rozumu — bez oświaty i najcięższa praca nie uchroni nas od niechybnej utraty majątku i poszanowania między ludźmi.

Co się teraz dzieje w rozmaitych państwach?

Kto nieczęsto czytuje gazety, tylko kiedyś przypadkowo posłyszysz jakąś nowinę z szerokiego świata o polityce, temu często trudno połapać się, co ma znaczyć to albo owo doniesienie. Cóż jemu z tego że się dowie, iż jakiś tam pan Thiers we Francji powiedział ważną mowę w sejmie albo przy-

prowadził do skutku jakąś ustawę, kiedy on nie wie kto jest ten Thiers; przeczyła jaką nowinę o Bismarku, ale nie zrozumie jej, bo o takim człowieku nie wiele słyszał dotychczas — i tak co chwila napotyka w gazecie jakieś doniesienie niezrozumiałe dla takiego, kto nie czyta nowin politycznych codzień, albo przynajmniej co tydzień regularnie.

Więc dla wygody naszych czytelników podamy w krótkości obraz terażniejszych stosunków wzajemnych wszystkich państw i monarchów między sobą, aby każdy kto to przeczyta wiedział mniej więcej, co się teraz dzieje na świecie, i jaki zachodzi związek między pojedynczemi wypadkami współczesnych nam dziejów ludzkiego plemienia.

Zacniemy od spraw domowych.

Kraj nasz należy jak zapewne wiadomo każdemu z naszych czytelników, do monarchii austriacko-węgierskiej, i zostaje pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa I. Państwo to od pięciu lat (od r. 1868) podzielone jest na dwie połowy: węgierską ze stolicą Peszt, i austriacką ze stolicą we Wiedniu. Każda z tych części ma swój osobny sejm główny, swoich osobnych ministrów u boku monarchy i cała gospodarka państwowa odbywa się w obu połowach monarchii odrębnie. Obie połowy mają tylko wspólnego monarchę w jednej osobie, wojsko opłacają wspólnie i jedne mają urzęda do znoszenia się władz monarchii austriacko-węgierskiej z władzami państw zagranicznych.

W austriackiej połowie monarchii wre teraz zacięty spór między Czechami, Morawiakami, Ślązakami, Polakami, Rusinami, Słowienkami, Dalmatyńcami i Tyrolczykami z jednej strony, a Niemcami-centralistami z drugiej strony o to, w jaki sposób ma być urządzone państwo aby żadnej narodowości, przynależnej pod panowanie cesarza austriackiego, nie działa się krzywda, ale aby każda równą miała swobodę, równe posiadała prawa. Niemcy-centraliści w żaden sposób nie chcą przystać na to, bo koniecznie zachciewa im się trzymać za łeb wszystkie nie niemieckie narodowości, aby z tego panowania nad nimi ciągnąć zyski dla siebie. W ostatnich czasach uchwalili w wiedeńskim rajchsracie taką ustawę wyborczą, że wskutek tego nowego prawa na długie czasy będą mieli zapewnioną przewagę nad nami. Jeszcze ostatnia nadzieja w Najjaśniejszym monarsze, że nie da on swego zatwierdzenia tej niesprawiedliwej ustawie.

Jak Niemcy-centraliści chcieliby zagarnąć dla siebie panowanie nad nie-niemieckimi narodowościami w Austrii, tak znów niespełna dopiero przed dwoma laty obwołany cesarzem niemieckim

król pruski, chciałby pokasować wszystkich innych monarchów niemieckich (bo jest ich tam z tuzin w niemieckich krajach) a następnie rozciągnąć na wszystkie okoliczne państwa, przewagę swoją. Bo to już taka natura u Niemców, że nigdy nie są zadowoleni z tego co im Pan Bóg da, ale ciągle tylko patrzą, kogoby udało się złupić przemocą, albo chytrym sposobem — niby łagodnie, pozbawić go wolności i mienia. Ze wszystkich zaś Niemców najdrapieżniejsi są Prusacy, tak że ich nawet sami Niemcy boją się. Mianowicie Bawarowie, Szwabi z Wirtembergu, Sasi po trochu i Hanowerczycy o ile mogą, bronią się od pruskiej zachłanności. Lecz kruk krukowi oka nie wykole, otóż i z Niemcami tak się dzieje, że chociaż niby kłóć się między sobą, ale gdy chodzi o panowanie niemieckiego żywiołu nad obcymi: gdy chodzi o pogniębienie Francji, o upokorzenie naszego monarchy i złupienie Słowiańskich narodowości, tam wszyscy Niemcy jednoczą się w straszną potęgę, która groźną jest spokojowi świata całego. Ciągłe zaopatrują się w coraz doskonalsze karabiny, w coraz straszniejsze armaty, na morzu i na lądzie zbroją się tak pośpiesznie, jakby za tydzień mieli wyruszyć na wojnę, — chociaż nikt nie wie, z kim zamierzają wojować teraz. Gdy przed siedmiu laty zwyciężyli naszego monarchę w Czechach, a przed dwoma laty pobili Francuzów — więc teraz chyba kolej nadchodzi na Moskala, aby mu odebrać śliczną Warszawę i inne polskie ziemie, na które Prusacy od dawna pożądliwem patrzają okiem....

Zwyciężona w straszliwej wojnie w r. 1871 przez wojska niemieckie Francja, podnosi się tak szybko z upadku, że nawet najzaciętsi jej wrogowie podziwiają ten naród. Z nałożonej im przez Prusaków kontrybucji wojennej zapłacili już gotówką 3,250,000.000 franków*) t. j. sześćdziesiąt pięć razy tyle ile kraj nasz płaci rocznie podatków, a właśnie w tych dniach podpisaną została umowa między pruskim ministrem Bismarkiem a naczelnikiem narodu francuskiego Thierssem, mocą której Francuzi zobowiązali się do dnia 5 września b. r. wypłacić im resztę kontrybucji w sumie 1,750,000.000 franków, t. j. trzydziści siedem razy tyle ile my płacimy rocznie podatków. Oprócz tego wydali Francuzi w ostatnim roku na nowe uzbrojenie i umundurowanie wojska jakoteż na budowę nowych i naprawę dawnych fortec więcej jak 800 milionów franków.

*) Frank francuski znaczy trochę mniej jak 50 centów na nasze pieniądze.

Jaki to musi być bogaty naród, jeżeli mu na to wszystko starczy pieniędzy!

Aż do ostatniej wojny panował we Francji cesarz Napoleon III. Ale że mu się nie poszczęściło z Prusakiem i w bitwie pod Sedan dostał się w niewolę niemiecką, więc już potem nie obierali sobie Francuzi żadnego monarchę, tylko powierzyli najwyższe kierownictwo spraw państwa niejakiemu panu Adolfowi Thiersowi. Ma on już dziś więcej jak 75 lat, ale pomimo tego sędziwego wieku potęgą rozumu utrzymać potrafił w korbach taki niesforny naród jak Francuzi. Dziś tam panuje ład coraz lepszy, i dobry byt zakwita w kraju. Sejm francuzki obraduje teraz nad nową ustawą o urządzeniu państwa, (konstytucją) która na zawsze zniesie monarchię we Francji i zaprowadzoną zostanie stale rzeczpospolita z takim naczelnikiem, który obierany będzie co parę lat, aby zły prezydent nie długo mógł szkodzić narodowi na wysokim urzędzie swoim. Rozumie się, że jak długo żyje pan Thiers, tak długo on, a nie kto inny będzie stał na czele francuzkiego narodu.

W Hiszpanii ogłoszoną została także jak donosiłiśmy, rzeczpospolita po dobrowolnem usunięciu się króla Amadeusza. Ale bieda tam z tą rzeczpospolitą, bo jeden z tych panów, który chciałby zostać królem, mianowicie Don Carlos de Bourbon (czytaj: Don Karlos de Burba) buntuje ciemnych ludzi na zgubę własnej ojczyzny i zaciętą prowadzi wojnę z wojskami prawej władzy narodowej dla dogodzenia swojej zachłanności na koronę monarszą.

W Moskiewskim państwie przeprowadza rząd teraz zmiany w urządzeniu wojska. Podług nowych przepisów obrachowano, że miałyby mieć car na wypadek wojny do rozporządzenia 1,400.000 ludzi, gdy nasz cesarz ma tylko 800.000. Lecz przepisy, wydane przez cara co do sposobu złożenia takiej armii stanowią, że ma ona być postawioną na tej stopie przez powolne pomnażanie dopiero po 14 latach. Obowiązek służby wojskowej ma trwać w Moskwie 16 lat — z tego 6 lat w linii, t. j. dwa razy tyle jak u naszego cesarza. Obecnie panuje jednak ogromny bezład w moskiewskim wojsku bo minister Milutyn wyrobił u cara skasowanie wielu dawnych przepisów, dotyczących służby wojskowej, a do nowych jeszcze nie przyzwyczaili się generałowie i wojsko — i z tą straszną nieporządkiem zapanował w armii moskiewskiej.

Obecnie wojują Moskale przeciwko dzikim narodom w środkowej Azji mianowicie: przeciwko Kurdom, Kokańcom Chiwińcom i resztkom niepodbitych dotychczas plemion Tatarów. Zdoby-

wają tam kraje puste ale bogato uposażone w rozmaite dary przyrody. Anglicy, którzy tam w Azji mają także niezmiernie bogate posiadłości (Indje) zawistnem okiem patrzą na te podboje Moskali w ich sąsiedztwie. Przed kilku miesiącami było nawet wiele hałasu po wszystkich gazetach z powodu granicznych kłótni Anglików z Moskalami w Azji — przebąkiwano nawet że może przyjść do wojny między Anglią i Moskwą. Skończyło się jednak na tem że oba państwa zgodziły się aby każde z nich darło biednych Azjatów ile się da, a kto co udrze, to jego.

Tureckie państwo rozpada się szybko. Sułtan turecki jest niedołągą, który więcej myśli o kobietach niż o państwie swoim. Rządzi nim, a przez niego całą monarchią sułtanka Walida — bardzo sprytna baba — ale niekoniecznie dobra do rządzenia państwem. Pod jej wpływem zmienia sułtan ministrów co kilka tygodni i z tego wypływa ten skutek, że każdy z nich, gdy się dorwie urzędu, kradnie co może — inni urzędnicy i sędziowie kradną też co się wlezie. W skarbie pieniędzy niema, tak że często brakuje na opłacenie urzędników i wojska, poddani sułtana buntują się każdej wiosny, więc ciągle potrzeba trzymać wojsko w pogotowiu dla utrzymania porządku — co znów kosztuje mnóstwo pieniędzy. I tak we wszystkim źle się dzieje Turkom nieborakom. Moskale mają ogromną ochotę zagrabieć kiedyś całą Turcję, i wydają co roku ogromne sumy na to, aby buntować przeciwko sułtanowi jego poddanych. Zdaje się jednak że tak łatwo im z tem nie pójdzie, bo Rumuni, Wołochy i Serbowie i nasz monarcha w żaden sposób nie zgodzą się na to dobrowolnie. Francya i Anglia także nie zezwolą na takie rozwielenie się Moskala, więc jak się zdaje prędzej czy później przyjdzie do strasznej wojny między państwami europejskimi o podział Turcyi. Prawdopodobnie za dwa albo najdalej za trzy lata wybuchnie ta wojna.

W tym roku będzie spokój, bo wszystkie narody przygotowują się do innej walki — wcale nie krwawej. Oto b. r. za miesiąc otwartą będzie we Wiedniu międzynarodowa wystawa wszelkiego rodzaju płodów pracy ludzkiej z całego świata, aby się pokazało, który naród jest najmądrzejszy i najpracowitszy. Będą tam wystawione wyroby ręczne i maszynowe ze wszystkich krajów i wszelkiego rodzaju, konie, bydło, zboża, owoce, drzewo budulcowe, tkaniny przeróżne, armaty, karabiny, narzędzia naukowe, lekarskie, rzemieślnicze i maszyny fabryczne, książki i gazety z całego świata, instrumenty muzyczne, rzeźby, obrazy i inne skarby, jako-

też wzory urządzenia szkół w rozmaitych krajach okazy pracy kobiet i t. d.

Będzie co widzieć!

O niektórych chorobach bydłych.

(Dokończenie).

Jednym z najnaglejszych wypadków, przy którym tylko doraźna pomoc skutkuje, jest *wzdęcie*; dostaje go bydlę z obżarstwa, gdy się nagle napasie młodego koniczu, gotowanych ziemniaków; młóta, rzepy i t. p. Często w przeciągu godziny wzdęcie do tego stopnia się wzmaga, że bydlę ma oddech trudny, przy rozprężeniu niezwykle nozdrzy, żyły na szyi nabrzmią, pieni się i drży na całym ciele, ziewa, stęka i cherczy. Są to oznaki wielkiego niebezpieczeństwa i w takim razie nie ma chwili do stracenia. Najskuteczniejszym ale ostatnim środkiem jest przebicie boku trokarem, który się wbija w lewy bok, w środek czyli w równej odległości między kłębem ostatniem żebrem i pacierzem w kierunku ku przedniej prawej nodze; wyjąwszy ostrze, zostawia się rurkę tak długo w otworze, aż wszystkie wiatry przez nią odejdą. Niektórzy się obawiają, żeby trokarem nie uszkodzić bydłęcia, ale niesłusznie: cały bowiem lewy bok żywota zajmuje pierwszy żołądek, w którym się owe wiatry gromadzą, a ten pierwszy żołądek prawie na każdym miejscu może być bez najmniejszego niebezpieczeństwa przebity. Jeśli nie ma trokaru pod ręką, a niebezpieczeństwo jest nagłe, można wbić nóż kończasty a w otwór założyć rurkę z bzu, trzciny albo pióro grube. Jeśli niebezpieczeństwo nie nagli, dobrze jest bydlę przepędzać, byle nie cwałem, zimną wodą zlewać tak, żeby aż drżało od zimna, brzuch słomą nacierać; można także, jeśli miejsce jest po temu, wprowadzić bydlę do wody aż pod biodra, utrzymując mu pysk otwarty za pomocą kija sposobem wyżej podanym i z podniesieniem w górę, aby mu woda nie nalała się do pyska; udaje się także środek, który zależy na tem, aby bydlę obalić, na wznak położyć i za nogi chybać w prawo i w lewo, dopóki wiatry odchodzą nie zaczną. Przy tem należy zadać bydłęciu soli Glaubera, albo gdy takiej nie ma, w podwojonej ilości zwykłej bydłęcej z wodą, lub kuchennej soli rozpuszczonej w wodzie, lub nareszcie wody mydlanej albo ługowej z popiołu. Ale daleko jest skuteczniejszym wlanie w gardło, wiadomym sposobem za pomocą butelki kwarty wody zmąconej z jedną lub dwoma uncjami amoniaku ciekłego, który niekiedy sprawia natychmiastowe spadnięcie wzdęcia.

Najpospolitsze u cieląt słabości są: *liszaje*, *wszy* i *biegunka* czyli laksacya. Liszajów dostają bydłeta w stajni wilgotnej, zadusznej i nieczysto utrzymanej; należy je smarować niesoloną tłustością, najlepiej słodką śmietanką; dobrze też jest nacierać liszaje świeżem bobowem liściem. Wszy, które niezmiernie niszczą cielęta, zwłaszcza nieczysto, źle utrzymywane, można wygubić wymyszy je parę razy, w kilkodniowych odstępach, ługiem popiołowym mocnym, w którym wprzódy przewarzone parę garści tytoniu lub ciemieżycy; należy je przytem odosobnić od reszty niezawsonnej i dwa razy na dzień chędożyć. Ten sam środek służy i dla bydła dorosłego. Jeśli zaś to nie skutkuje, trzeba cielęta szarą maścią wy-

smarować, tylko stosownych środków przytem użyć aby maści nie lizały, w tym celu można zakładać na pyski koszyki, z drobnej łożyny plecione i te aby nie spadały, na łbie koło uszu przywiązywać. Biegunki dostają cielęta często bez widocznej przyczyny, w skutek słabości jaką już z sobą na świat przynoszą. Najskuteczniejszym na biegunkę lekarstwem jest kawa palona i mielona, choćby nawet już wygotowana (fusy), którą przez dni kilka dawać należy albo wymieszaną z obrokiem, albo rozkłodoną w wodzie; przytem żywność łatwego trawienia i w małej ilości dla zachowania dyety. Niektórzy radzą także, zwłaszcza dla cieląt przy cycku, klajster wygotowany z krocuchału a potem rozmącony w mleku, który im służy za pożywienie.

Można także, z dobrym skutkiem, dać połączyć cielęciu raz lub dwa razy na dzień, jedno jaje kurze surowe, odrzuciwszy skorupkę; w początkach słabości można ją uśmierzyć po trzecim lub czwartym jaju.

Na rany najskuteczniejszym lekarstwem jest korzeń ziela zwanego trunk czyli arnika, namoczony w wodce; wódki takiej można dostać za małe pieniądze w każdej aptece, i u każdego gospodarza powinna się od przypadku znajdować. Ranę należy codzień dwa razy, rano i wieczór, letnią wodą wymyć na czysto a potem taką arniką zapuścić; na *odparzenie* karków od jarzma nie ma skuteczniejszego lekarstwa. Ranę od ostrego narzędzia albo od pokłucia, w braku arniki, dobrze jest na razie zalać tęgą okowitą i posypać skórą spaloną na węgiel i na proszek roztartą; tak opatrzona rana bardzo prędko się goi.

Najlepszym lekarstwem na *bielmo* jest świeże niesolone masło, którego się mała grudeczka rano i w wieczór zakłada bydłociu w sam kącik oka, gdzie się powieki schodzą.

W razie *zatamania racicy* należy bydłę postawić na wilgotnej glinie i nie ruszać go ze stajni, dopóki śmiało na nogę nie następuje. Takim wypadkom jednak staranny gospodarz łatwo zapobiedz może, jeśli racice, zwłaszcza roboczego bydła, skoro przy dłuższym odpoczynku odrosną, pilnie obcina.

Ułożony przez pösta Kazimierza Grocholskiego a przez Wydział krajowy zalecony

wzór statutu dla włościańskich kas pożyczkowych gminnych.

§. 1. Fundusz zakładowy Kasy pożyczkowej gminy stanowi suma (opisanie tejże).

§. 2. Do Kasy pożyczkowej wpływać będą dla pomnożenia funduszu jej zakładowego wszystkie, na mocy §§. 60 i 61 Ustawy gminnej orzeczone kary pieniężne, o ile nie zostaną użyte na utrzymanie lub wsparcie miejscowych ubogich. Coby z końcem roku administracyjnego z kar pieniężnych na ten cel użytym nie było, wpływa do kasy pożyczkowej.

§. 3. Za przyzwoleniem Wydziału powiatowego może Rada gminna lokować w Kasie pożyczkowej na procent roczny $\frac{5}{100}$ kapitały gminne, lub zakładów gminnych.

§. 4. Celem Kasy pożyczkowej jest udzielanie pożyczek pieniężnych tym gospodarzom, czyli włościanom

z (nazwa wsi), którzy w skutek różnych wypadków lub nieszczęść tak dalece podupadli, że dla utrzymania gospodarstwa potrzebują na pewny czas wsparcia, bądź to na zakupno bydła, bądź na zasiew lub na wyżywienie, bądź na postawienie budynku, lub na uwolnienie się od uciążliwych długów.

§. 5. Kasa pożyczkowa jest instytutem gminnym, i stoi pod nadzorem Rady gminnej, a pod kontrolą Wydziału powiatowego.

§. 6. Kasą pożyczkową zawiaduje Naczelnik gminy z dwoma kasjerami. Na kasjerów mianuje i uwalnia Rada gminna, i może ich wybierać z poza swego grona. Urząd kasjera jest honorowy i bezpłatny.

Naczelnik gminy i kasjerowie stanowią Komisję pożyczkową i orzekają większością głosów o udzieleniu pożyczki, o jej wysokości, i o ratach, w których wypożyczona suma ma być spłaconą. Oni prowadzą wreszcie rachunki kasowe za pomocą pisarza gminnego.

§. 7. Naczelnik gminy jest prawnym zastępcą Kasy pożyczkowej w obec c. k. Sądów i Władz.

§. 8. Rachunki kasowe prowadzą się w dwóch księgach: W dzienniku kasowym zapisuje się porządkiem chronologicznym z wymienieniem daty na lewej stronie wszystkie przychody Kasy, a na prawej stronie wszystkie wydatki. W księdze dłużników ma mieć każdy dłużnik osobny arkusz, odpowiadający wydanej mu książeczce, na którego lewej stronie wypisuje się daną mu pożyczkę i postanowione terminu spłaty, a na prawej stronie zapisuje się porządkiem chronologicznym, z wymienieniem daty, wszystkie przez dłużnika uczynione wpłaty tak kapitału jak procentów.

Księgi te mają być zesnurowane, a końce sznurów przytwierdzone pieczęcią gminną. Stronice ksiąg mają być numerowane.

§. 9. Rada gminna ma prawo wglądania każdorazem w zarząd Kasy i w rachunki, i ustanawiania w tym celu na mocy §. 38 Ustawy gminnej osobnej Komisji, a rewizję Kasy winna zarządzać kilkakrotnie w ciągu roku.

Również i Wydział powiatowy ma prawo wglądania każdorazem w ten zarząd, i zarządzania rewizji Kasy przez swego delegata.

§. 10. Naczelnik gminy jest obowiązany składać Radzie gminnej z końcem grudnia każdego roku rachunek roczny, i wykazać stan Kasy i wszelkie zaległości, czy to w kapitale, czy w procentach.

Po sprawdzeniu tych rachunków i wykazów, winna Rada gminna przedłożyć je Wydziałowi powiatowemu.

§. 11. Pożyczki udzielane będą na kredyt osobisty, na czas określony, nie dłuższy jak pięcioletni, i za przewiją sześć od sta rocznie, to jest 6 cent. w. a. od 1 złr. na rok czyli pół centa od reńskiego na miesiąc.

Prowizję opłaca się kwartalnie z góry. Kapitał spłaca się w rocznych ratach, które postanowi dłużnikowi Komisja pożyczkowa przy udzieleniu pożyczki. Wolno jednak każdemu dłużnikowi spłacić przed terminem bądź prowizję, bądź kapitał, tak częściowo jak całkowicie.

W miarę uiszczonych częściowych spłat kapitału, procenta tylko od niespłaconej resztującej kwoty mogą być nadal żądane.

§. 12. Z wpływających procentów mają być przede wszystkim opłacane procenta od kapitałów gminnych lub zakładów gminnych, któreby były podług §. 3. tych statutów ulokowane w Kasie pożyczkowej. Reszta procentów

tów ma być doliczoną do funduszu zakładowego Kasy, i służyć do dalszych pożyczek procentowych.

§. 13. Kto pragnie uzyskać pożyczkę, ma się zgłosić do Naczelnika gminy, i wyłożyć mu swoje żądanie, to jest: ile chce pożyczyć, na jak długo, i w jakich ratach chce spłacić pożyczony kapitał.

Naczelnik gminy zawiaduje kasjerów, z którymi razem tworzy Komisję pożyczkową i przedłoży im to żądanie. Komisya pożyczkowa postanowi większością głosów czyli, i w jakiej wysokości pożyczka ma być udzieloną, a w razie udzielenia, w jakich ratach spłacony być ma wypożyczony kapitał.

Komisji pożyczkowej wolno żądać od chcącego pożyczyciela dostarczenia jednego lub dwóch ręczycieli za dokładne dopełnienie przyjmowanych zobowiązań, i uczynić od tego zawisłem udzielenie pożyczki. W takim razie orzeka także Komisja pożyczkowa, czyli przedstawieni ręczyciela podają Kasie pożyczkowej dostateczną pewność.

Od postanowienia Komisji pożyczkowej, może żądający pożyczki odwołać się do Rady gminnej. Orzeczenie Rady gminnej jest stanowczem, i niedopuszcza żadnego odwołania się.

Wszystkie wymienione czynności odbywać należy ustnie. Tylko orzeczenie Rady gminnej zapisuje się jako uchwała do księgi uchwał.

§. 15. Biorący pożyczkę wystawi według załączonego wzoru % skrypt podpisany przez niego, a gdyby gospodarstwo, które trzyma, było własnością żony, także i przez żonę i przez dwóch świadków. Jeżeli dostarczył ręczycieli, muszą i oni podpisać na skrypcie swoje zobowiązanie się. Skrypt ten przechowany będzie w skrzyni Kasy pożyczkowej aż do całkowitego umorzenia pożyczki, poczem zwróci się dłużnikowi.

§. 15. Wraz z pożyczką otrzyma dłużnik książeczkę podług załączonego wzoru %/, w której będą dokładnie wypisane: pożyczona kwota, tudzież oznaczone do jej spłacenia terminy.

Każda wpłata, którą dłużnik uiszcza do Kasy, ma być w tej książeczce zapisaną, i podpisem Naczelnika gminy i jednego kasjera w właściwej rubryce potwierdzoną.

§. 16. Od chwili udzielenia pożyczki obowiązani są naczelnik gminy i kasjerowie zwać nad bezpieczeństwem wiarytelności, a jeśliby dostrzegli, że udzielona pożyczka może u dłużnika przepaść, w szczególności gdyby dłużnik zamierzał sprzedać swoje gospodarstwo lub część tegoż, naczelnik gminy obowiązany jest starać się nakłonić dłużnika, aby dług swój dobrowolnie zabezpieczył zastawem.

Orzeczeniu Komisji pożyczkowej, że zachodzi obawa, iż dług przepaść może, dłużnik przyjęciem pożyczki poddaje się bezwarunkowo, uznaje takowe jako obowiązujące, i rzeka się wszelkich przeciw temu możliwych zarzutów.

§. 17. Jeżeliby w takim razie dłużnik nie chciał dać zastawu, lub jeżeliby nie zapłacił w oznaczonym terminie czy to prowizji, czy kapitału lub raty tegoż, naczelnik gminy winien zażądać od dłużnika natychmiastowego zapłacenia całego niespłaconego jeszcze kapitału, a dłużnik obowiązany będzie cały niespłacony jeszcze kapitał natychmiast uiszczyć. Gdyby dłużnik nie uczynił temu zadość, naczelnik gminy obowiązany jest postarać się o zabezpieczenie i wyegzekwowanie całej należności w drodze prawa, przyczem ma mieć miejsce postępowanie sumaryczne i najkrótsze, ustawami dozwolone.

§. 18 Ręczyciela odpowiadają w miarę swego zobowią-

zania się, a w razie sporu poddają się sumarycznemu i najkrótszemu ustawami dozwolonemu postępowaniu.

Zwykle winni oni zapłacić należność poręczoną przez nich dopiero wtenczas, gdyby takowa nie mogła być wyegzekwowaną z jakiegokolwiek powodu od dłużnika.

Wolno jednakże Radzie gminnej wedle swego uznania, nie dopuszczającego żadnego odwołania się lub zarzutu, żądać od ręczyciela zapłacenia należności z pominięciem dłużnika.

§. 19. Dla pewnego przechowania pieniędzy skryptów i ksiąg kasowych, sprawi się skrzynię żelazem okutą z trzema zamkami, od których jeden klucz naczelnik gminy, a po jednemu każdy z kasjerów u siebie przechowuje.

§. 20. Instytut Kasy pożyczkowej może być zwiniętym tylko za uchwałą Rady gminnej, zatwierdzoną przez Radę powiatową. W razie zwinięcia, wszelkie zasoby Kasy pożyczkowej stają się własnością gminy.

§. 21. Statuta niniejsze mogą być zmienione tylko uchwałą Rady gminnej, i za przyzwoleniem c. k. Namiestnictwa i Wydziału powiatowego.

Formularz skryptu %.

Skrypt.

mocą którego zeznaję (emy), iż otrzymałem (liśmy) z Kasy pożyczkowej gminy tytułem pożyczki sumę, i obowiązuję (emy) się solidarnie zwrócić tę sumę Kasie pożyczkowej w następujących ratach:

dnia zlr.

” ”

i t. d. i t. d.

tudzież płacić jej od tej sumy, a względnie od nieuiszczonej jeszcze części tejże, procent po sześć od sta rocznie, w kwartalnych ratach z góry, oraz poddaję (emy) się niniejszem wyraźnie wszystkim bez wyjątku postanowieniom i przepisom statutów tej Kasy pożyczkowej, potwierdzonych przez Wysockie Władze.

Dano w dnia

(Podpis)

Za dopełnienie przyjętych przez (imię i nazwisko dłużnika) zobowiązań, ręczymy Kasie pożyczkowej gminy, solidarnie jako ręczyciela i płatnicy naszym tak ruchomym jak nieruchomym majątkiem, i poddajemy się wszystkim postanowieniom statutów tej Kasy.

Dano w dnia

(Podpisy świadków) (Podpisy ręczycieli)

Rzetelność powyższych podpisów stwierdza

Zwierzchność gminna gminy

Dano w dnia

(Pieczęć gminy) (Pieczęć Naczelnika gminy)

Nie umiejących pisać podpisałem, a oii znak krzyża św. przyłożyli.

(Podpis)

Formularz księeczki dłużniczej :/:

Liczba księgi dłużników

Kasa pożyczkowa

Gminy

Dłużnik

P o ż y c z y ł			Z w r ó c i ł		Prowizja	Kapitał	Podpis	
Data	Warunki pożyczki	Złr.	ct.	D z i e ń		złr.	ct.	naczelnika i kasjera
1 listop. 1867.	Bierze 40 złr. wal austr. ma zwrócić w następujących ra- tach:	40	—	1 listopada 1867	płaci prowizji	.	60	N. N. Naczeln.
				1 lutego 1768	" " "	.	60	N. N. Kasjer.
				1 maja " "	" " "	.	60	N. N. Naczeln.
				1 sierpnia " "	" " "	.	60	N. N. Kasjer.
	1 listopada 1868 złr. 20			1 listopada " "	płaci za kapitał	.	20	N. N. Naczeln.
	1 kwietnia 1869 " 5				i prowizji od reszty	.	30	N. N. Kasjer.
	1 listopada 1869 " 10			1 lutego 1869	płaci na kapitał	.	10	N. N. Naczeln.
	1 kwietnia 1870 " 5				i prowizji od reszty	.	15	N. N. Kasjer.
	Razem złr. 40			1 maja " "	płaci prowizji	.	15	N. N. Naczeln.
				1 sierpnia " "	" " "	.	15	N. N. Kasjer.
				1 listopada " "	płaci resztę kapitału	.	10	N. N. Naczeln.

NOWINY ZE SWIATA.

Z Wiednia. Z opłacanych przez kraj nasz podatków (26 milionów reńskich) wyznaczono na nasze potrzeby w ciągu roku bieżącego następujące sumy ze skarbu cesarskiego:

1. Na budowę dróg cesarskich	złr. 1,102000
2. na budowę tam przy rzekach	" 267.000
3. na zapomogi dla gromad głodem dotknię- tych	" 50.000
4. na pensje dla księży	" 908.900
5. na reperację kościołów w Krakowie	" 16.000
6. na fundacje katolickie	" 30.000
7. dla Lutrów	" 5.100
8. na najwyższą szkołę (wszechnicę) w Kra- kowie	" 170.000
9. na wszechnicę lwowską	" 167.000
10. na budowę i utrzymanie najwyższej szko- ły budowniczych i maszynistów (akademia techniczna) we Lwowie	" 167.000
11. na utrzymanie takiejże szkoły w Krakowie	" 21.000
12. na gimnazya i szkoły (seminarya) nau- czycielskie	" 325.000
13. na szkoły realne	" 67.000
16. dodatek na utrzymanie kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej	" 1.800.000
17. dla kolei Krakowsko-Lwowskiej (Ka- rola Ludwika)	" 1.00.6000
18. dla kolei Przemysko-Łupkowskiej	" 970.000
19. dla kolei Lwowsko-Stryjskiej	" 250.000
20. roczny dodatek ze skarbu państwa na umorzenie kosztów zniesienia pańszczyzny w ruskiej (wscho- dniej) części kraju	" 1.443.144
21. w polskiej (zachodniej) części	" 1.181.857

Reszta podatków idzie na utrzymanie dworu cesarskiego, wojska, ministrów, i urzędów cesarskich.

Węgierski sejm w Peszcie postanowił podwyższyć we Węgrzech podatek gruntowy i domowy a zaprowadzić nowy rodzaj podatku, mianowicie „osobisto zarobkowy“ od sług i urzędników.

Rada państwa uchwaliła budowę następujących nowych kolei żelaznych w naszym kraju:

1. Z Leluchowa doliną Popradu przez Mszanę, Żegestów, Piwniczną, Stary Sącz do nowego Sącza. Ztąd dolinami Kamienicy, Kamionki i Białej przez Grybów, Bobową, Ciężkowice i Tuchów do Tarnowa. Długość tej kolei wynosi 18.7 mil, największa pochyłość 1:65., koszta zaś budowy i urządzenia obrachowane na 14,720.390 złr., a więc na milę 787.046 złr.

2. Z Grybowa przez Szymbark, Gorlice, Żmigród, Iwonicz, Rymanów, Zarszyn i Sanok do Zagórza, stacyi węgiersko-galicyskiej kolei. Długość tej linii, mającej największą pochyłość 1:66, wynosi 16 mil, koszta obliczono na 11,532.008 złr., tj. na milę 720,750 złr.

3. Projektowana linija NowySącz - Bielsko ciągnie się z Nowego-Sącza przez Most na Dunajcu w kierunku północ-zachodnim wznosząc się przez Marcinkowice i Męcinę do rozdziału wód koło Pisarzowy, ztąd przez Limanową wzdłuż Łososiny przez Tymbarck, Dobrą, dolinami Dąbrówki i Porębki, ku rozdziałowi wód koło Włostówki. Tutaj tunelem 300 metrów długim do Mszany dolnej, dalej przez Jordanów, Maków do Suchy i Żywca przez Witkowice do Bielska, które to miasto podjedzie tunelem 250 metrów długim i złączy się z dworcem kolei północnej Cesarza Ferdynanda. Długość tej linii 23.19 mil, największa pochyłość 1:60, koszta 18,950.343 złr., tj. na milę 816,535 złr.

4. Z Żywca odgałęzienie ku Czaczy przebijając małym tunelem grzbiet Karpat pod Swardowem. Długość tej linii 4.9 mil, koszta preliminarowane na 3,203.602 złr., tj. na milę 648.896 złr.

Linija Sucha-Kraków ciągnie się doliną Skawy i Strzyszowa przez Stronie, Kalwaryę wzdłuż Cedronu do Radziszówki, a dalej doliną Skawinki w dolinę Wilgi przez Opatkowice do osobnego dworca pod Podgórzem, z połączeniem do kolei Karola-Ludwika i dworca kolei pół-

nocnej. Długość tej linii 8 mil, kosztą projektowane 6,002.359 zlr. czyli 744.064 zlr. na milę.

Ogólna długość powyższych pięciu części kolei wynosi 70.9 mil; potrzebują kapitału zakładowego 54,430.702 zlr. od którego rząd 5% t. j. 49.000 zlr. dochodu na milę gwarantuje.

Z Francji. W całej Francji panuje teraz wielka radość z powodu zawarcia ugody z Niemcami, wskutek której reszta wojsk niemieckich stojących dotychczas na egzekucji we Francji (50.000 ludzi) ma opuścić francuską ziemię do jesieni r. b. Prusacy zatrzymają tylko miasto Verdun (czytaj Werde) jeszcze przez pół roku. Natomiast oddadzą Francuzom Belfort, bardzo silną fortecę, z której trudnoby było wyprzeć ich, gdyby dobrowolnie nie ustąpili się z tamtąd. Francuscy generałowie wezmą się teraz na łeb na szyję do wzmacniania fortyfikacji Belfortu, bo po utracie fortecy Metz (którą zabrali im Niemcy w ostatniej wojnie) Belfort staje się najsilniejszym miejscem obrony granic Francji od napaści Niemców.

Z Niemiec. W Alzacji i Lotaryngii, zgrabionej Francuzom w ostatniej wojnie, gwałtem przerażają Prusacy tamtejszą ludność na Niemców, pomimo że tak lud wiejski jakoteż i ludność miejska duszą i sercem przywiązana jest do Francji. Prusacy postępują tam z Francuzami zupełnie tak samo jak z naszymi braćmi w polskich krajach, należących pod panowanie króla pruskiego, a z Duńczykami w północnym Szlezewiku, zrabowanym królowi duńskiemu przed dziewięćmi laty: w szkołach każą dzieci uczyć tylko po niemiecku z zupełnym wykluczeniem macierzystego języka, rekrutów francuzkich, polskich i duńskich mieszają między pułki z głębokich Niemiec rekrutowane, a do urzędów nasyłają samych Niemców i szwabskim kolonistom dają pieniądze z dochodów podatkowych aby zakupywali grunta w zdobytych krajach niemieckich, i tym sposobem niemieczyli ich ludność.

W zeszłym tygodniu gubernator pruski w Strassburgu głównem mieście Alzacji, nakazał w przeciągu 24 godzin wyjechać za granicę kraju katolickiemu biskupowi tamtejszemu Rappowi za to, że nie chciał oddać się na usługi rozkazom pruskiego generała, lutra. Jeżeli zaś ksiądz który na wsi nie podoba się Prusakom, zaraz pakują mu na kwaterę kilkunastu żołnierzy.

Z Anglii. Angielska królowa Wiktorya, odprawić teraz musiała wszystkich swoich ministrów razem z ich naczelnikiem czyli prezydentem, panem Gladstonem (czytaj Gledston) gdyż sejm angielski czyli parlament nie był z nich zadowolony. Zdaje się jednak że Gladston będzie musiał na nowo powołanym być do ministerstwa, bo lepszego jak on nie ma na razie. Tylko może nakazane zostaną nowe wybory do parlamentu. Nowi posłowie zechcą zapewne pogodzić się z Gladstonem. Spór między ministerstwem a parlamentem angielskim wywiązał się stąd, że Gladston żądał nadania pewnych swobód katolikom w Irlandyi w sprawach szkolnych, na co większość deputowanych angielskich nie chciała przystać.

ROZMAITOŚCI.

Szkoły. Gmina Wojsław w powiecie Mieleckim, w celu lepszego uposażenia szkoły, obowiązana się płacić nauczycielowi rocznie 210 zlr., 12 zlr. na usługę, 10 zlr. na po-

trzeby szkoły. Właściciel zaś tego majątku, p. Aleks. Sękowski wypłaca jeszcze od r. 1855 na opał szkoły rocznie 42 zlr.

Gmina Żółtańce w pow. Żółkiewskim postanowiła opłacać pomocnika nauczycielskiego przy szkole trywialnej 150 zlr. rocznie, dać lokal na szkołę, i 2 sęgi drzewa na opał.

Walne Zgromadzenie członków I. galicyjskiego Stowarzyszenia pszczelniczno-sadowniczo-jedwabniczego odbędzie się w Kołomyi d. 31 b. m. o godz. 1 po południu.

Nieszczęśliwe wypadki. W Przyszowie w powiecie tarnobrzelskim niewiadomy dotąd sprawca udusił 11 lutego włościankę Maryannę Fusiek. W Nosowie w powiecie Podhajeckim powiesił się 17 lutego czeladnik stolarski Stach Łużny, powodem samobójstwa była choroba dokużliwa. W lesie koło Hołowska w powiecie tureckim zamarł 15 lutego włościanin tamtejszy Iwan Romanowicz.

Kara śmierci. Dnia 14 b. m. powieszono w Złoczowie parobka z Nowosiótek Jurka Szczerbana za rabunek i zabójstwo popełnione na osobie Beili Billerowej i ciężkie pokaleczenie jej męża Issera Billera, arendarza karczmny Burakówki koło Białokiernicy. Trzej współnicy Szczerbana: Fedko Sabadach, Klima Solatycki i Denys Bajda, wszyscy urlopnicy, zostali skazani przez sąd złoczowski także na szubienicę, ale ich cesarz ulaskawił, i kara śmierci została im zmienioną na 15 — 20 lat kryminału.

Cholera, według raportów urzędowych pojawiła się w czasie od 15 lutego do 1 marca w 5 nowych miejscowościach, wygasła zaś w tym samym czasie w 23 miejscowościach. W ciągu powyżej wymienionego czasu panowała cholera w 11 powiatach a 32 miejscowościach, w których do pozostałych na d. 15 lutego 148 chorych przybyło do 1 b. m. 164 tak, iż w ogóle w tym czasie leczono 312 chorych, z których wyzdrowiało 203, umarło 87, a 22 w 5 powiatach a 9 miejscowościach pozostało w leczeniu.

Ceny zboża w Krakowie. Pszenica za cenniejsze gatunki 170 funt. wagi za korzec 12 — 13 reńskich 50 c. gorsza 10 reńskich; korzec żyta po 160 funtów 8 reńskich 50 centów do 9 zlr. 40 cent.; jęczmień wyborowy dla browarników korzec po 160 funtów wagi płacono po 6 zlr. 50 ct. do 7 zlr. 45 ct., mniej dorodny po 6 zlr.; owies po 100 funtów licząc na korzec płacono po 3 do 3 zlr. 60 centów.

Od wydawnictwa.

Upraszamy Szan. pp. prenumeratorów o uiszczenie zaległej przedpłaty, mianowicie tych, którzy jeszcze z roku 1872 w zaległości pozostają.

Wszystkich zaś Szan. pp. prenumeratorów z **W. Księstwa Poznańskiego i zagranicznych** upraszamy, by raczyli przedpłaty wprost do administracyi czasopisma „Włościanin“ przesyłać.

Redaktor odpowiedzialny *Teofil Merunowicz.*
Wydawca *Bronisława Gabryjelska.*